

Agnieszka Bakalarz

IBN SAUD W RELACJACH POLAKÓW W LATACH 30. XX WIEKU

Kontakty Polski z Arabią Saudyjską sięgają czasów, w których Królestwo nie istniało jeszcze na mapach świata¹. Początkowo celem podróży Polaków na Bliski Wschód była przede wszystkim Ziemia Święta (często zwiedzali przy okazji również Syrię czy Egipt). Nieliczni polscy pielgrzymi dotarli także do granic Arabii (np. w XVI w. poeta i dyplomata Jan Dantyszek). Na Półwysep Arabski udawali się polscy muzułmanie (Tatarzy), by dopełnić jednego z pięciu obowiązków islamu – pielgrzymki do Mekki (*hadżdż*). Niektórzy Polacy w różnych okolicznościach (dobrowolnie, w jasyrze czy z przyczyn politycznych) przyjmowali islam, otwierający im drogę do Mekki i Medyny. Do tych niedostępnych dla niemuzułmanów miast udało się dotrzeć ponadto kilku Polakom-niemuzułmanom. Na Bliski Wschód udawali się również zwykli podróżnicy, spośród których najstojniejszym był hrabia Wacław Seweryn Rzewuski (ok. 1785–1831). Wyjechał na Wschód pod pretekstem sprowadzenia do Europy koni czystej krwi arabskiej. Zakup arabsów stał się potem kolejną przyczyną podróży Polaków na Półwysep Arabski.

Natomiast oficjalne kontakty polsko-saudyjskie datuje się na rok 1929. Polska była dziewiątym państwem na świecie, które uznało władzę Abd al-Aziza Ibn Abd ar-Rahmana Ibn Fajsała Al Saud (zwanego Ibn Saudem) nad Królestwem Hidżazu, Nadżdzu oraz Przyłączonych Prowincji (tak wówczas nazywało się państwo

¹ Królestwo Arabii Saudyjskiej jest młodym państwem, które oficjalnie utworzone zostało 23 września 1932 r. Proces jednoczenia ziem Półwyspu Arabskiego trwał od początku XX w., przewodził mu Abd al-Aziz Ibn Abd ar-Rahman Ibn Fajsał Al Saud, zwany popularnie Ibn Saudem. W 1902 r. zdobył Rijad, a następnie opanowywał poszczególne prowincje Półwyspu Arabskiego. Udało mu się zjednoczyć w swoich rękach większą część Półwyspu, tworząc największe i najsilniejsze państwo w tym regionie.

stworzone przez Abd al-Aziza, zanim w 1932 r. zmieniono jego nazwę na Królestwo Arabii Saudyjskiej).

W 1930 r. na Półwysep Arabski udała się oficjalna polska delegacja na czele z Edwardem hrabią Raczyńskim, zastępcą naczelnika Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz Jakubem Szyrkiewiczem, wielkim muftim Rzeczypospolitej. Po swoim powrocie relacjonowali na łamach polskich gazet przebieg wizyty, dzielili się „świeżymi jeszcze wrażeniami z niezwykle ciekawej podróży, która – jak podkreślał Raczyński – zawiodła mnie, jako pierwszego dyplomatę polskiego z nad chłodnej jeszcze Wisły do gorącej Dżiddy, miasta portowego Arabii, u wrót Mekki”². Mimo że polska delegacja osiem dni spędziła w pałacu Kandara³ czekając na przybycie Abd al-Aziza, który był wówczas w Rijadzie, jednak – jak wspominał Raczyński:

czas się nam [...] nie dłużył w tym kraju. [...] Słuchając opowiadań o wyprawach wojennych, wojennych walkach szczepów książąt i plemion, nabieraliśmy coraz większego podziwu dla osoby wodza i króla, który zdołał te różnorodne elementy o silnej tradycyjnie indywidualności natchnąć jednym zapałem religijnym i ująć w karby żelaznej dyscypliny⁴.

Niniejszy artykuł jest zbiorem unikatowych wspomnień poświęconych pierwszemu królowi Arabii Saudyjskiej. Unikatowych, bo sporządzonych przez tych nielicznych Polaków, którzy dostąpili zaszczytu poznania Ibn Sauda.

3 maja 1930 r. polska delegacja z Raczyńskim i Szyrkiewiczem przybyła na pierwszą audiencję do Abd al-Aziza. Jak relacjonował mufti:

u wejścia do pałacu królewskiego oczekiwała nas straż honorowa, która przy naszym zbliżeniu się prezentowała broń. Weszliśmy na pierwsze piętro. Nasze przyjęcie było przyszykowane naprędce – kilim na schodach nie trzymał się i łatwo było upaść. Król czekał w sali na pierwszym piętrze, siedząc na miękkim siedzeniu, w rodzaju kanapy. Przy zbliżeniu się naszym wstał z kanapy, podał rękę, zapytał o nasze zdrowie i poprosił siadać, wskazując miejsce po prawej stronie od siebie p. Raczyńskiemu – po lewej mnie. Ale po chwili p. Raczyński i ja wstaliśmy z miejsc i stojąc zaczęliśmy przemawiać: p. Raczyński po polsku, a ja tłumaczyłem zdanie po zdaniu na język arabski⁵.

W swoim przemówieniu Raczyński podkreślił zbieżną historię Polski oraz narodu arabskiego w walce o niepodległość. Konkludował:

Z tym większą radością mogę wyrazić uczucia zrozumienia i sympatii, żywione przez naród polski względem narodu arabskiego, że mam szczęście przemawiać do WK Mci, który zjedno-

² E. hr. Raczyński, *Wrażenia z podróży do Dżeddy. W gościnie u króla Ibn Sauda*, „Światowid” 1930, nr 22, s. 14.

³ „Przywieziono nas do pałacu położonego w otwartym stepie, w pobliżu morza. Pałac ten (nazywa się Kandara) pozostał po jakimś milionerze i teraz gościnnie stoi otworem dla wysokich gości, przyjeżdżających z Europy”. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), 1477, „Sprawozdanie z podróży muftiego dra Jakóba Szyrkiewicza do Egiptu, Hedżasu, Syrii i Palestyny w czasie od 18/II do 18/VII 1930”, s. 15.

⁴ E. hr. Raczyński, *op. cit.*, s. 14.

⁵ AAN, MWRiOP, „Sprawozdanie z podróży”..., s. 18.

czył potężne królestwo Hidżazu, Nadżdzu i krajów podległych w swej zwycięskiej dłoni wysiłkiem nie tylko wyjątkowej mądrości i przezorności, lecz i osobistego męstwa, które w Polsce było i jest najwyższej cenione⁶.

Raczyński wspominał także polskich muzułmanów zamieszkujących Rzeczpospolitą od XIV w. Wyraził nadzieję nawiązania bliższych stosunków między dwoma państwami, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Przekazał życzenia od polskiego prezydenta Ignacego Mościckiego oraz marszałka Józefa Piłsudskiego.

W odpowiedzi na słowa polskiej delegacji Abd al-Aziz, w którego imieniu przemówił osobisty sekretarz króla, szejk Jusuf Jasin, złożył życzenia Polakom oraz zamieszkującym granice Polski muzułmanom, którymi był głęboko zainteresowany. Dodał:

Jesteśmy pewni, że Wasza zaszczytna misja będzie miała najlepsze skutki w ustanowieniu stosunków gospodarczych między naszym Państwem a Państwem rycerskiego narodu polskiego⁷.

Na tym skończyła się audyencja, a ponowna odbyła się dnia następnego. Wtedy też Abd al-Aziz pozwolił Szynekiewiczowi na odbycie pielgrzymki do Mekki.

W relacji z podróży na Półwysep Arabski polscy dygnitarze wiele miejsca poświęcili saudyjskiemu monarsze. Raczyński wspominał:

gdy nadszedł dzień naszej pierwszej audyencji, z tym żywszą ciekawością wpatrywałem się w rysy króla Ibn Sauda. Przyjął p. Szynekiewicza i mnie w swym świeżo wzniesionym pałacu, w saloniku niewielkim, narożnym pierwszego piętra. Siedział na otomanie boso, okryty faldzistą, brązową szatą. Chustką kraciatą biało-czerwoną upinał na głowie złoty sznur. Król ma dziwnie spokojne spojrzenie, majestatyczny łuk brwi. Pomimo wielkiej prostoty stroju, król Ibn Saud zaspokoił w pełni wszelkie wymagania, jakie uosobieniu królewskości stawiała rozbudzona oczekiwaniem moja imaginacja!⁸

Również Szynekiewicz zarejestrował podobne spostrzeżenia. W swoich wspomnieniach zwrócił uwagę, że:

Król siedział i spokojnie nas słuchał. Na twarzy jego odbijał się majestat, spokój, a w oczach wielki rozum. Ubrany był prościej, niż jego otoczenie, bo miał na głowie zwyczajną chustkę kolorową, jaką noszą prości żołnierze, i jeno podtrzymujące ją zwoje były ze złotych nici; na ramionach płaszcz biało-żółtawy; na nogach – nic. Wówczas, kiedy Pan Raczyński był w lakierkach, ja w złotych półbucikach, a otoczenie królewskie w skarpetkach (obuwie zdejmuje się przy wejściu) – sam Król boso. Wzruszającym był widok kiedy przyszedł *qaimaqam* Dżiddy, stary, siwy człowiek i Król na jego spotkanie podniósł się z miejsca, a starzec pocałował go między oczy⁹.

⁶ *Ibidem*, s. 18–19.

⁷ *Ibidem*, s. 20.

⁸ E. hr. Raczyński, *op. cit.*, s. 14.

⁹ *Ibidem*, s. 19–20.

Podczas drugiej audiencji, 4 maja, Szynkiewicz zauważył także, że:

Król nosi na małym palcu prawej ręki biały pierścień z czarnym płaskim kamieniem, który ma wygląd pieczęci. Średni palec lewej ręki jest skaleczony i nie rozgina się. Dzisiaj też był bez obuwia, bosi, przyjmował – wczoraj siedząc po europejsku, tj. opuściwszy nogi na dywan, dzisiaj, na modłę wschodnią, złożywszy nogi pod siebie. Jeszcze zwróciła moją uwagę jedna okoliczność: za każdym razem, gdy p. Raczyński pytał o coś Króla, ten, dając odpowiedź, patrzył w stronę Szejcha Jusuf Jasina, który siedział *vis a vis* Króla, jakby chcąc się domyśleć, czy Szejch aprobuje jego odpowiedź; czasami Król nawet głośno pytał Jusuf Jasina, czy dobrze będzie tak, jak on, Król, powiedział¹⁰.

Tego samego dnia (4 maja) hrabia Raczyński z żoną odjechali do Polski, natomiast mufti Szynkiewicz udał się na pielgrzymkę do Mekki. Jadąc do świętego miasta muzułmanów widział po drodze „wiele ruin, ostatki byłych twierdz z czasów tureckich”. Jednak – jak dodał:

teraz żadnej twierdzy nie ma, a bezpieczeństwo w takim stanie jak nigdy. Zawdzięczając energii Króla, nie ma teraz napadów na podróżujących; można w nocy chodzić wszędzie nawet samemu, nikt nie zaczepi. Opowiadano mi, że jeżeli cośkolwiek w drodze zgubić, to też nie przepadnie. Król odjął wszelką chęć do urządzania napadów. Dwa razy ukarał za nie, wycinając cały szczerp co do nogi – i teraz żaden Beduin nie odważy się łamać przepisów Króla. A przepisy Króla Ibn Sauda, to są przepisy islamu i, jeżeli Król naruszy te przepisy w stosunku do kogoś, to Króla również mają prawo zawezwać do sądu, jak to już było dwa razy.

Szynkiewicz zatrzymał się w Mekce w domu Jusuf Jasina.

Kiedy przyjechałem do domu Jusuf Jasina, to znalazłem już wszystkie moje rzeczy na miejscu, w wyznaczonych dla mnie pokojach. Oprócz tego leżał pakunek z arabskim ubraniem – prezent Króla: długa koszula, chustka na głowę i dwa czarne kręgi z jedwabiu, służące do utrzymania chustki na głowie i na ramiona płaszcz koloru kawowego. [...] Zrobiłem się prawdziwym Arabem i od tej chwili do samego wyjazdu z Hidzazu pozostawałem w tym ubraniu¹¹.

Nadszedł czas pielgrzymki:

W tym roku pierwszy raz Król zezwolił wypełniać *hadżdż* w autach i autobusach, sam jednakże pojechał na wielbłądzie, pod palącymi promieniami słońca, z odsłoniętą głową, w *ihramie*¹². Gdybym nie znał Króla osobiście, to nie mógłbym odróżnić go od żołnierzy, będących w *świecie*¹³. Podczas wypełniania *tawaf*¹⁴ Abd al-Aziz przy każdym okrążeniu Kaaby podchodził do czarnego

¹⁰ AAN, MWRiOP, „Sprawozdanie z podróży”..., s. 22.

¹¹ *Ibidem*, s. 22–25.

¹² *Ihram* – biała szata pielgrzymia. *Ihram* mężczyzn składa się z dwóch niezszytych kawałków białego płótna (jeden osłania ciało od kolan do pasa, drugi, przełożony przez lewe ramię, osłania tors i związany jest u prawego boku), natomiast kobiety ubierają się w tradycyjny, muzułmański sposób, zasłaniając włosy (twarz i dłonie pozostawiają odsłonięte). Mężczyzna z kolei nie może mieć żadnego okrycia na głowie (zob. J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2002, s. 146).

¹³ AAN, MWRiOP, „Sprawozdanie z podróży”..., s. 27.

¹⁴ *Tawaf* – siedmiokrotne okrążenie Kaaby (świątyni islamu położonej na dziedzińcu wielkiego meczetu w Mekce), jeden z elementów pielgrzymki.

kamienia¹⁵, obejmował rękoma za brzegi i całował go w środek. Król w *ihramie* ma zupełnie inny wygląd niż w ubraniu: czarne, długie włosy, o całą głowę wyższy od swego otoczenia. Spokojna, poważna postać – Królem pozostaje i w *ihramie*¹⁶.

Zgodnie z tradycją, drugiego dnia Święta Ofiar do namiotu Abd al-Aziza przybywali pielgrzymi z życzeniami. Do króla udał się także Jakub Szynkiewicz.

Król przyjmował w ogromnym w namiocie; siedział w miękkim fotelu, a na prawo i na lewo od niego stały twarde krzesła wiedeńskie, na które Król zapraszał siadać gości. Po bokach namiotu rzędami stali żołnierze. Namiot był wyłożony ogromnymi dywanami. Powinszowania Król wysłuchiwał stojąc. Niektórzy całowali go w rękę, większość zaś ograniczała się uściskiem dłoni. Król każdego pytał o zdrowie. W krótkich słowach podziękowałem za подарowane mi ubranie, a Król kilka razy pytał o stan mego zdrowia. Podano kawę, a po niej jakiś starzec przeczytał kasydę (poemat) na cześć Króla. Na tym uroczystość zakończyła się¹⁷.

Gości przyjmowali także, z podobnymi ceremoniałami, synowie Abd al-Aziza, Saud oraz Fajsal. Po odbyciu pielgrzymki Szynkiewicz ponownie otrzymał od króla prezenty: dwa ubrania beduińskie i dywan do modlitwy. Na kolejne spotkanie z Abd al-Azizem musiał jednak poczekać, gdyż król zachorował. Wreszcie, 4 czerwca wyznaczono pożegnalną audiencję, podczas której Szynkiewicz podziękował za wszystko Abd al-Azizowi. Jak zanotował polski mufti,

Król odpowiedział, że właściwie niewiele dla mnie uczynił, aczkolwiek chciał mi być pożytecznym; że miło mu było przyjmować jako swego gościa, muftiego, z europejskim wykształceniem i że chociaż sam on nie jest wykształconym, ponieważ w całym swym życiu nic prócz wojen nie widział, ma jednak wielki szacunek dla uczonych. Przy pożegnaniu wyraził nadzieję, że po powrocie do domu napiszę jak dojechałem¹⁸.

Szynkiewicz zauważył w swych wspomnieniach ciężką sytuację finansową państwa Abd al-Aziza. Główne dochody pochodziły z pielgrzymek. Rząd ściągał z pielgrzymów podatek za prawo wjazdu i cło z towarów potrzebnych w trakcie pielgrzymki, ale sumy te nie były wystarczające, by zapewnić niezależną egzystencję państwa¹⁹. Udało się natomiast Abd al-Azizowi, co zauważył polski mufti, zapewnić bezpieczeństwo pielgrzymowania.

Kiedyś, przy panowaniu Turków, zdarzały się napady na pielgrzymów między Mekką i Medyną, a nawet w drodze z Dżiddy do Mekki; teraz, pod mocną ręką Ibn Sauda nie tylko nie rabują oddzielnych karawan, ale nawet można samemu puścić się w drogę z Mekki do Medyny i nikt nie odważy się złem słowem obrazić podróżnego. Kradzieży też prawie nie ma. We dnie mieszkania bywają niezamykane, a nawet na noc drzwi często pozostają otwarte. [...] Straszna kara czeka każdego, kto zechce wziąć cudzą rzecz – za pierwszą kradzież odcina się prawą rękę, za drugą

¹⁵ Czarny Kamień (*Al-Hadžar Al-Aswad*) – święty dla muzułmanów kamień znajdujący się w Kaabie.

¹⁶ AAN, MWRIOP, „Sprawozdanie z podróży”..., s. 28.

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 36.

¹⁹ *Ibidem*, s. 39.

– nogę. W czasie tegorocznego *hadżdżu* ujawniono siedem kradzieży – siedmiu osobom odcięto prawe ręce. Nadmienić należy, że złodziejami okazali się nie tubylcy, a przybysze (po większej części z Kairu)²⁰.

Wyjaśnił przy tym:

Król pragnie być wzorowym monarchą muzułmańskim na podobieństwo pierwszych kalifów, jednak jedni patrzą na Króla Ibn Sauda jak na wskrzesiciela wielkiej Arabii, obejmującej Półwysep Arabski, Mezopotamię, Syrię, Palestynę i Egipt, a drudzy odnoszą się do niego jak do półdzikiego *bedewi* [Beduina – A.B.] – uzurpatora, który chwilowo przywłaszczył władzę nad świętymi miejscami Islamu, Mekką i Medyną²¹.

Podkreślał, że:

największym złem jest to, że Król nie ma odpowiednich wykonawców swych zamierzeń; nie ma ludzi, którzyby kochając swoją ojczyznę, pracowali dla kraju w imię jego dobra, a nie po to, żeby zebrać w możliwie krótkim czasie kapitał i wyjechać do ojczyźnego Egiptu, albo Syrii, gdzie i klimat przyjemniejszy i warunki życia pomyślniejsze. Niestety, otaczają Króla przybysze – Syryjczycy i Egipcjanie, którzy walczą między sobą o władzę i myślą tylko o swoich kieszeniach²².

W dwa lata po wizycie hrabiego Raczyńskiego i muftiego Szynekiewicza w Arabii, do Polski przyjechał syn króla Abd al-Aziza, książę Fajsal. W rozmowach z marszałkiem Piłsudskim oraz prezydentem Mościckim podniósł kwestię otwarcia przedstawicielstw dyplomatycznych w obydwu państwach. Rozpoczęto ponadto współpracę gospodarczą, która obejmowała eksport broni i amunicji do Arabii Saudyjskiej. Do dalszego rozwoju kontaktów polsko-saudyjskich miał się przyczynić Stanisław Korwin-Pawłowski (1889–1970). Był on założycielem Towarzystwa Polska–Azja, późniejszego Instytutu Wschodniego przy MSZ. W 1930 r. zrezygnował z działalności w Instytucie i wyjechał do Egiptu. W Kairze zaczął wykładać na słynnym muzułmańskim uniwersytecie Al-Azhar. Nawiązał tutaj rozległe kontakty, dzięki którym w 1934 r. wziął udział w charakterze obserwatora delegacji Ligi Panmuzułmańskiej w mediacji w wojnie Arabii Saudyjskiej z Jemenem. Poznał wówczas osobiście Abd al-Aziza, który:

ogromnie się nam spodobał. Wysoki, zgrabnie choć mocno zbudowany, oszczędny w ruchach i słowach, nieco sztywny, ale o ujmującym uśmiechu – sprawiał wrażenie człowieka zrównoważonego, rozsądnego. Pomyślałem sobie, że z takim zwierzchnikiem musi być przyjemnie pracować. Ze strony saudyjskiej brało udział w obiedzie zaledwie parę osób. Stosunek ich do króla nie miał w sobie nic czołobitnego. Sprawiali wrażenie oficerów goszczących u swego generała, a nie poddanych i samowładcy. Całe przyjęcie miało charakter prywatnego spotkania. Zamiar Abd al-Aziza był zupełnie przejrzysty: chciał dać odczuć delegacji, że uważa ją tylko za grono ludzi dobrej woli, którzy chcieliby zaskarbić sobie sławę aniołów pokoju. Oczy królewskie chwilami spoglądały zniewalająco dobrodusznie, to znów ironicznie błyskały²³.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 38.

²² *Ibidem*, s. 41.

²³ S. Korwin-Pawłowski, *Wspomnienia. Wyścig z życiem*, Warszawa 1966, s. 100.

W efekcie rozmowy, podczas której Abd al-Aziz zaprezentował zgromadzonemu zebraniu swojej Rady, wynikało, że saudyjski król nie zamierza anektować Jemenu. Dalsze mediacje miały się toczyć w siedzibie dowództwa jemeńskiego.

Korwin-Pawłowski relacjonował:

Kiedy wróciłem do Dżyzanu, przywożąc urzędowe listy delegacji do króla Abd al-Aziza, jego sekretarz osobisty Jusuf Jasin uprzedził mnie, że król chce ze mną rozmawiać. Byłem niepomiernie tym zdziwiony; do tego czasu Jego Królewska Mość nie zwracała na mnie większej uwagi, poprzestając na zdawkowych pytaniach o samopoczucie, zajęciach itd. [...] Zdziwienie moje doszło do szczytu, kiedy okazało się, że król zaprasza mnie na obiad²⁴.

Efektom tego spotkania było podpisanie przez Korwina-Pawłowskiego ośmioletniej umowy na poszukiwanie wody w północnym Nadżdzie. Jak wspominał:

w roku 1934 spotkałem się z Abd al-Azizem, nie licząc dżyzanów, najwyżej trzy-cztery razy. Doskonale wyczuwałem siłę jego osobowości, niepospolitą umiejętność zjednywania sobie ludzi, a jednocześnie studziły mój zapał jakieś w nim zahamowania. Nie umiem wysłowić się jaśniej. Człowiek ten należał do rodu obciążonego makabrycznym losem²⁵.

Korwin-Pawłowski przypomniał dzieje rodziny Saudów: całkowite zniszczenie przez Egipcjan pierwszej stolicy Saudów, Ad-Dir'ijji, młodość Abd al-Aziza na wygnaniu, wreszcie utratę ukochanego syna Turkięgo. Reasumował słowami:

Wszystko to odbiło się na usposobieniu tego człowieka, przygasiło mu humor. Abd al-Aziz przysłużył się swemu krajowi co najmniej w równym stopniu jak car moskiewski Piotr I swemu; tylko że Piotrowi I urobili poddanych Tatarzy, wtedy gdy Beduini Abd al-Aziza, nie zaznawszy nigdy niewoli, przywykli do słuchania rozkazów tylko wtedy, gdy im to dogadzało. No i budowniczy państwowości arabskiej różnił się w okrucieństwie od Piotra I.

Korwin-Pawłowski był pod wielkim wrażeniem Abd al-Aziza. Stwierdził:

Pierwsza ćwierć XX wieku przyniosła światu islamskiemu trzy wybitne postacie: cesarza irańskiego (perskiego) Rezę Pahlawi, prezydenta republiki tureckiej Mustafę Kemala i króla Arabii Abd al-Aziza ibn Sauda. Najwybitniejszym z nich był, moim zdaniem, ten trzeci. Irańczyk i Turek reorganizowali państwa istniejące, bogate w tradycje administracyjne i w rozmaitych specjalistów. Arab musiał stwarzać u siebie wszystko od podstaw, z chaosu – i stworzył. Jak bardzo przewyższał on swoje otoczenie inteligencją i umiarem!²⁶

Wiele miejsca poświęcił Korwin-Pawłowski w swych wspomnieniach saudyjskiemu królowi:

Wysoki (1 m 90 cm), suchego ciała, kości cienkiej, stalowej wytrzymałości, Abd al-Aziz jawił przykład najskromniejszego życia. [...] Tradycyjne cechy charakteru Saudów były w nim

²⁴ *Ibidem*, s. 106.

²⁵ *Ibidem*, s. 130.

²⁶ *Ibidem*, s. 135.

bardzo silnie rozwinięte: nie śmiał się, nie gustował w muzyce i śpiewie, za to chętnie przysłuchiwał się uczonym rozmowom, lubił szachy i warcaby. Będąc młodszym sypiał tylko po cztery–pięć godzin na dobę, potem dodał sobie jedną godzinę. Jadł zawsze dwa razy dziennie: o 8 i między 19 i 20. Pierwszy posiłek składał się z zsiadłego mleka, omletu czy jajecznicy, pieczonych jajek, gotowanej fasoli zaprawionej jakimś sosem, jarzyn, cebuli, suchego sera owczego lub koziego, placków z mąki jęczmiennej – zamiast chleba, topionego masła, owoców. Na wieczorowe jedzenie dochodziło mięso, przeważnie owcze (baranina), ryż gotowany, rosół z kluskami (drobna gwiazdka), potrawa z daktyli; za napój służyła woda. [...] Nigdy jego sypialni nie ogrzewano, nawet w najchłodniejsze noce; nigdy też do jego namiotu nie wstawiono mangu (rodzaj kociołka z żarzącymi się węglami drzewnymi). Od każdej dolegliwości leczył się głodówką i ograniczeniem spożycia płynów. Ubierał się bardzo skromnie, nie stosował u siebie żadnego ceremoniału dworskiego i nie nosił żadnych oznak swego dostojenia. „Tron” jego to był zwyczajny duży fotel „pozłacany” i obity zielonym pluszem, ustawiony na tle sztandaru państwowego: palma daktylowa i dwie skrzyżowane szable w zielonym polu. Jednak skąpym Abd al-Aziz nie był²⁷.

Również i Korwin-Pawłowski wspominał wyjątkową hojność saudyjskiego króla. Opisował ponadto nowy pałac Abd al-Aziza w Rijadzie, jednocześnie stwierdzając: „nigdy nie zdarzyło mi się usłyszeć cokolwiek o życiu ściśle osobistym Abd al-Aziza, o jego haremie”. Dowiedział się czegoś więcej na ten temat dopiero z książki „pewnego autora europejskiego”²⁸.

Poszukiwania hydrologiczne Korwina-Pawłowskiego nie przyniosły spodziewanych rezultatów (przede wszystkim ze względu na niewydajną pracę przydzielonych mu robotników), choć udało mu się stwierdzić istnienie wód gruntowych w północnym Nadżdzie. Po niecałych ośmiu miesiącach pobytu w Arabii Saudyjskiej wyjechał, otrzymując w prezencie od Abd al-Aziza między innymi *dżanbiję* (arabski sztylet), *abaję* (arabski płaszcz) oraz daktyle²⁹.

Przed II wojną światową w Arabii Saudyjskiej miał także pracować inny Polak-muzułmanin, Piotr Fuad Ahmed Sawicki. Prowadził on roboty w kamieniołomie pod Rijadem z przeznaczeniem na budowę odcinka drogi łączącego saudyjską stolicę z Medyną. Jak wspominał, pewnego dnia wezwał go pilnie do siebie król Abd al-Aziz.

Bardzo mi było to nie na rękę. Zbliżała się pora zimowych deszczów i prace miały być rychło wstrzymane. A chciałem wydobyć jak najwięcej kamienia, gdyż wygrałem przetarg na budowę odcinka drogi z Medyny do Rijadu. Ale cóż robić. Wola króla w Arabii jest święta. Gorączkowo zatem umyłem się, przebrałem, wsiadłem na konia i jadę.

Przyjeżdżam nocą i zastaję jedynie wyższego dostojnika dworskiego, który jeszcze nie śpi. Pytam, czy nie wie, po co król wzywał mnie. Nie wie i radzi mi wyspać się i dopiero jutro dotrzeć do Jego Majestatu. Zgłaszam się nazajutrz do króla, to znaczy stoję na drodze jego codziennego spaceru. Król mija mnie, odpowiada pozdrowieniem na mój ukłon i idzie dalej. Pytam wezryra, mówiąc, że mam pilne prace w kamieniołomach i że nie mam czasu na czekanie aż król sobie

²⁷ *Ibidem*, s. 131.

²⁸ *Ibidem*, s. 131–132. „Pewnego autora europejskiego” – być może chodzi o Muhammada Asada, urodzonego w 1900 r. we Lwowie w żydowskiej rodzinie jako Leopold Weiss. W 1926 r. przyjął islam, a w latach 1927–1932 przebywał w Arabii, przyjaźniąc się z królem Abd al-Azizem. Pozostawił autobiografię zatytułowaną „Droga do Mekki”.

²⁹ S. Korwin-Pawłowski, *op. cit.*, s. 135–137.

przypomni, po co mnie wzywał. Wezyr, dobry przyjaciel, rozkłada ręce i powiada: „Trudno. Musisz czekać, skoro król cię przywołał”.

Tak mija dzień za dniem. Etykieta dworska nie zezwala, bym pierwszy odezwał się do Jego Wysokości. Aż wreszcie król zauważa mnie kiedyś i rzecze: „Jak tam postępują prace?”, „Królu – powiadam – mam właśnie pilne roboty...” Król przerywa: „Wiem, Wiem. Właśnie dlatego kazałem cię wezwać. Nie chciałem, abyś się przemęczał. Życie masz tylko jedno. Odpocznij sobie tu dwa tygodnie, a potem wrócisz. Żadna praca nie jest tak piękna jak nasze życie”. I musiałem zostać. Nadeszły deszcze i budowę drogi zakończyliśmy kilka miesięcy później, niż to było planowane³⁰.

II wojna światowa oraz znalezienie się Polski w obozie państw komunistycznych bardzo ograniczyły kontakty polsko-saudyjskie. Król Abd al-Aziz obawiał się komunizmu i nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych ani handlowych z żadnym krajem bloku wschodniego. Ponowne kontakty Polski z Arabią Saudyjską ożyły w latach 80. XX w. Ostatecznie, stosunki dyplomatyczne pomiędzy obydwojma państwami nawiązane zostały 3 maja 1995 r. (*notabene*, dokładnie w sześćdziesiątą piątą rocznicę pierwszej audyencji Raczyńskiego i Szynkiewicza u króla Abd al-Aziza). Od tego czasu rozwój kontaktów bilateralnych znacznie się ożywił³¹. Pod koniec czerwca 2007 r. król Abd Allah złożył oficjalną wizytę w Polsce. Była to pierwsza wizyta saudyjskiego władcy w naszym kraju i jednocześnie swoistego rodzaju rewizyta za rok 1930 i spotkanie w Dżiddzie hrabiego Raczyńskiego oraz muftiego Szynkiewicza z pierwszym królem Arabii Saudyjskiej, Abd al-Azizem Ibn Abd ar-Rahmanem – ojcem obecnego monarchy saudyjskiego. Być może to kolejne „zetknięcie się obydwóch państw ugruntuje stosunki przyjaźni, oby coraz serdeczniejszej, ku pożytkowi obydwóch narodów, które wzajemnie mogą sobie oddać znaczne usługi³²”.

³⁰ R. Wojna, *Szkice arabskie*, Warszawa 1962, s. 54.

³¹ Więcej zob.: A. Bakalarz, *Polaków odkrywanie Arabii (Saudyjskiej)*, Kraków 2005.

³² AAN, MWRiOP, „Sprawozdanie z podróży”..., s. 19.